

# Monumentalne przeżycie graczy Olivii

●● Na ten dzień cała ekipa KS Olivia czekała od początku wyjazdu do Argentyny. Przebywający w tym kraju na zgrupowaniu młodzi piłkarze z Oliwy obejrzeli z trybun stadionu El Monumental ligowy mecz River Plate. Nie zapomną go do końca życia.

Szczególnie tego, co wydarzyło się w doliczonym czasie gry, kiedy gospodarze zdobyli zwycięską bramkę. Ale po kolei...

W dniu meczu podekscytowanie u wszystkich członków wyprawy do Argentyny rosło z minuty na minutę. Ekipa z Oliwy, której przewodnikiem był Dawid Oczkowski (trener zespołu FC Polonia), a towarzyszył jej prezes Wspólnoty Polskiej Maciej Płażyński, dotarła pod stadion ponad półtorej godziny przed meczem. Jego okolice zalewała narastająca fala kibiców ubranych w charakterystyczne białe koszulki z czerwonym poprzecznym pasem. Choć rywal River Plate - San Martin Tucuman - nie był zbyt atrakcyjny, religia jest w Argentynie religią: na mecz ukochanej drużyny trzeba przyjść bez względu na klasę przeciwnika.

Kiedy na godzinę przed spotkaniem piłkarze z Oliwy zajęli swoje miejsca na stadionie, ten świecił pustkami. - River w tygodniu przegrał wyjazdowy mecz Copa Libertadores z Nacional Montevideo aż 0:4. Dlatego dziś nie spodziewam się tłumów, jak przyjdzie 30 tys. kibiców, to będzie dobrze - mówił Oczkowski. Pomylił się bardzo, gdyż ostatecznie na stadionie pojawiło się aż 50 tys. Zanim jednak fani River opanowali trybuny El Monumental, na długo przed meczem głośniejsi byli kibice z Tucuman, których do Buenos Aires przybyło ok. 4 tys. Liczba to ogromna, biorąc pod uwagę, że mieli oni do przebycia aż 1700 km! Podróż autokarami w jedną stronę zajęła im minimum 30 godz., mimo to przez cały mecz głośno dopingowali swój zespół. Nagrodę za pokonanie setek kilometrów otrzymali już w pierwszej minucie, kiedy ich zespół objął prowadzenie. Jednak kibiców River to nie znie-

chęciło, stopniowo wpadali oni w swój opętańczy rytm, pulsując coraz mocniej wraz z kolejnymi atakami gospodarzy. Niesamowite wrażenie sprawiał szczególnie widok trybuny za jedną z bramek, opanowanej przez kilkanaście tysięcy najbardziej fanatycznych kibiców, tzw. barra bravas. Będący cały czas w ruchu fani przypominali pszczoły uwijające się w ulu. Po raz pierwszy zawrzał on na początku drugiej połowy, kiedy River zdobył wyrównującą bramkę. Od tego momentu rozśpiewał się cały stadion, także piłkarze Olivii, którzy szybko podchwycili łatwo wpadające w ucho „Vamo, Vamo River Plate” (Naprzód River Plate). A kiedy w czwartej minucie doliczono czasu gry sędzia meczu podyktował rzut karny dla gospodarzy, wyskoczyli do góry niczym z katapulty razem z tysiącami kibiców River. Wówczas cały stadion przypominał już kocioł, w którym mieszały się wszystkie żywioły. Zwycięski gol przypieczętował początek wielkiej fiesty na El Monumental, która trwała jeszcze kilkadziesiąt minut po meczu. W Argentynie zwyczaj jest bowiem taki, że stadion najpierw opuszczają kibice gości, a dopiero potem gospodarze. Dla bawiących się fanów River nie miało to większego znaczenia. Oni świętowali zwycięstwo i awans swojej drużyny na 3. miejsce w tabeli. Radości i podekscytowania nie kryli również piłkarze Olivii. - To najlepszy mecz, jaki widzieliśmy w życiu - mówili niemal jednym głosem. - W Gdańsku takiej radości nie byłoby nawet wtedy, gdyby Lechia zdobyła Puchar UEFA, a to przecież był tylko jeden z wielu meczów ligowych - zauważył ze śmiechem Kamil Bartoszewicz. Tuż po meczu zostali obdarowani przez pracownika klubu koszulkami z czerwonym poprzecznym pasem, a potem niemal zupełnie ogołocili jeden ze sklepików z pamiątkami klubowymi. - Od dzisiaj jestem kibicem River, chociaż wcześniej byłem za Boca Juniors [największy rywal River - red.] - dodał najmłodszy w zespole, 11-letni Jasiu Kamiński. ●

TOMASZ OSOWSKI